

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:

w Lwowie na prowincyi na granicy
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Radykalne kandydatury poselskie.

Lwów, 25 stycznia.

Będziemy mieli niezadługo (8 marca) w dwóch punktach kraju z powodu zgonu śp. posłów Smolki i Horszarda wybory uzupełniające dwóch posłów do sejmiku krajowego: jednego z miasta Lwowa, drugiego z koła wyborczego gmin wiejskich powiatu bocheńskiego. O mandaty te zamierzają ubiegać się dwaj główni przewodzący galicyjskich radykałów: ks. Stojalowski i Ignacy Daszyński: pierwszy w bocheńskim, naczelny zaś agent czerwonego internacjonalizmu na Galicyę sięga po mandat ze stolicy kraju, który od początku ery konstytucyjnej przez lat czterdzieści dzierżył we czci i sławie Franciszek Smolka!

Jest to istotnie objawem zmiennym, w jakich żyjemy czasach, gdy po patryotach tej miary jak Smolka i Horszard ośmielają się sięgać po mandaty osławieni krykacze i wichrycy — ludzie, którzy znając się między sobą bardzo dobrze, bo razem pracowali publicznie w parlamencie, wobec audytorium, złożonego z przedstawicieli całej Austrii, nazywali jeden drugiego „szubrawcami”...

Ale nie pora na próżne białania, na małoduszną, bezmyślną rezygnację. Należy chłodno zdać sobie sprawę z położenia rzeczy, zbadać, jakimi środkami i jakimi czynnikami rozporządzają, albo w danym razie rozporządzać mogą zwolennicy radykalnych kandydatur w obu zagrożonych okręgach wyborczych — i przygotować się potrzeba odpowiednio do walki wyborczej.

O co okręgu bocheńskiego, to pozostawiam już potrzebę z zaufaniem tamtejszym miejscowym czynnikom obmyślenie planu kampanii w takim wypróbowanym arcy mistrzem w zawracaniu głów chłopom, jak ks. Stojalowski. Byłoby w najwyższym stopniu nieroztropną rzeczą, za wcześnie przed nim odsłaniać karty. Każdy komu spókoj społeczny leży na sercu, kto jest zwolennikiem dodatniej pracy dla dobra ogólnego, kto potępia szkodę jednych klas społecznych przeciw drugim i obrzydliwie szarpania się za wszelką cenę o słuch kościółki galicyjskiej — niechaj spełni tam swoją powinność. W Bogu nadzieja, iż lud tamtejszy, światlejszy i dojrzały, niż we wielu innych okolicach kraju, przecieć nie da się zbyt łatwo zblamać mocno już zaszarganymi sztuczkami: ks. Stojalowskiego!

Innego rodzaju walkę będziemy mieli we Lwowie. P. Daszyński zanadto wiele ma doświadczenia w agitacji politycznej, bo przecieć z tego żyje i to jest jego zawodem, jego „fachem” — ażeby nie zastosować trafnie swej taktyki przedwyborczej do właściwości terenu lwowskiego.

Tu on niewątpliwie schowa do kieszeni swój kompromitizm, przedstawi się jako „narodowy” socjalista, dając zręcznie do zrozumienia, iż w gruncie serca jest najgorętszym patriotą, a tylko zapoznanym i fałszywie przedstawianym — że on do niczego innego nie dąży, aniżeli tylko do spełnienia ideałów sprawiedli-

wości i postępu, do zgnębienia korupcyi wszelkiej itp. A ponieważ — jak to się mówi u nas we Lwowie: „dobrze gada” — tj. należy niezaprzeczenie do zręcznych mówców, przytomnych i ciętych, więc może liczyć na sukces „na ratuszu” u płytkich głów, dających się brać na byle jakie frazesy, skoro tylko wygłoszone są z odpowiednią efronterą. Wiadomo zresztą jest sposób agitacji socjalistów. Rozporządzając dobrze zorganizowanymi zastępami ludzi, którzy mają wszystko do zdobycia a mało do stracenia, nie przebiegają w środkach walki. Wczesne obsadzanie sali i galerii, zniechęcanie przeciwnika grubiańskimi scenami, terroryzowanie wyborców niepewnych swojego zdania itp. środki taktyczne, będą niewątpliwie w użyciu na wielką skalę.

Będzie jeszcze dość sposobności do objaśniania taktyki socjalistów. Na razie tylko zaznaczyć wypada, że chociaż niezawodnie sam p. Daszyński nie ludzi się, ażeby mógł teraz zwyciężyć we Lwowie w wyborach sejmowych, to staje do walki o mandat poselski ze stolicy kraju poprostu dlatego, ażeby wyprawić awanturę i zrobić tem reklamę swojemu stroniectwu i uzyskać dla kandydatur socjalistycznych we Lwowie na przyszłość prawo obywatelstwa.

Jest to sprawa honoru dla miasta naszego, ażeby okazało w tej walce wyborczej, jaka nas teraz czeka, że Lwów rozumie swoją misję narodową i nie dopuści do sponiewierania zaszczytnej mandatu po dr. Franciszku Smolce.

Wszystkie żywioły przeciwnie Koła Polskiemu i większości sejmowej, chociaż bardzo różnorodne i niezgodne z sobą, zjednoczą się niezawodnie w tym wypadku, aby zdobyć mandat po Smolce dla jakiegoś wroga polityki Koła Polskiego. Więc i ci wszyscy, którzy wierni tradycyi Smolki, stoją niewzruszenie przy sztan-dardzie narodowym, chociaż w kwestjach społecznych i ekonomicznych mogą należeć do różnych obozów, powinni przy zbliżającym się wyborze stanąć zgodnie przy tej kandydaturze, która będzie postawioną w imię solidarności narodowej.

Nie należy się ludzi. Skoro staje jako kandydat p. Ignacy Daszyński, który w swej osobie reprezentuje oficjalny program międzynarodowego związku socjalistów całej Europy, to przeciwko niemu nie można już wysuwać kandydatur nie mających przeszłości politycznej, bezbarwnych, bez stanowczo określonego charakteru politycznego. Najsympatyczniejszy kandydat, któryby zresztą dawał wszelkie gwarancje, iż pozostałby wiernym sztan-dardowi narodowemu, przy którym stał całe życie Franciszek Smolka, mógłby narazić siebie a z sobą i sprawę narodową na przegrana, gdyby był tylko porządnym człowiekiem, a nie miał doświadczenia w życiu publicznym, temperamentu politycznego i wyrobionego nazwiska.

Wobecnie zwracamy na tę okoliczność uwagę kierowników życia publicznego w naszym mieście. Lekceważąc tych względów nie wolno.

Z pola wojny.

Lwów 25 stycznia

Korespondent Timesa z Frerocampu podaje ciekawy opis walk z soboty i niedzieli (20 i 21 bm.), który oalkiem nowe światło rzuca na pierwsze operacje jen. Warrena.

W piątek wyruszył jen. Warren na zachód aby obejść prawe skrzydło Boerów. Pochodu jednak zaniechano, gdy się okazało, że długi, od Spionkopy biegnący na zachód grzbiet górzysty jest przez nieprzyjaciela obsadzony, który stamtąd panował nad całą drogą, jaką Warren miał przebyć. Nie byłby on przeto mógł utrzymać swoich komunikacyi, dlatego wrócił i w nocy rozłożył się na upłazach wysokiego grzbietu, o dwie mile* od Triohards-Furthu.

W sobotę rano nadszedł rozkaz aby frontem uderzyć na obsadzone przez Boerów grzbiety, gdzie oni prawie półkoło zajmowali. Lewe skrzydło zajmowało wyżyny Spionkopy, prawe zaś stało na ciągnącym się ku rzeczce grzbiecie. Średnica wynosiła dwie mile. Mieliśmy przed sobą teren nierówny, nieregularny, aż na pół mili, odtąd ciągnęła się równina, która się jednak miejscami bardzo stromo podnosiła. W centrum znajdowała się wielka „kopa” (góra osobna), zwana Three Tree Hill. Na tej kopie stały nasze baterie, o 2.600 jardów (yard tyle prawie co metr) od centrum nieprzyjacielskiego. Małą kopę na prawo zajął mały oddział, który tam cały dzień pozostał. Nasze lewe skrzydło stało na długim grzbiecie, który szereg kop wieńczył. Ztąd nastąpił główny atak piechoty angielskiej. Boerzy wnieśli kilka szanów, przeważnie kamieniami, w odstępach wzdłuż łańcucha wzgórz. Poza nami spadał teren stromo na równinę.

Wojaka nasze wyruszyły w sobotę o godz. 3 rano (teraz jest tam lato) z obozu i zajęły swoje stanowiska o godz. 7, poczem artyleria nasza rozpoczęła ogień, na który Boerzy tylko z karabinów odpowiadali, ostrzeliwując ową małą kopę na naszym prawym skrzydle. Strzelanie trwało do południa. Boerzy i później także tylko z karabinów odpowiadali. Wiele ich strzałów padało z bardzo wielkiej odległości na nasze baterie.

W południe poczęła się piechota angielska posuwać naprzód wzdłuż lewego grzbietu, czego z wielką ostrożnością dokonywano. Najpierw pomknęły szybko jedna po drugiej małe kupki od kopy do kopy, wyszukując każdą następującą się zaszłą. Ale wnet je ogarnął morderczy ogień nieprzyjacielski. Prawe skrzydło nieprzyjacielskie formalnie objęło jedną, a centrum jego drugą flankę naszych postępujących wojsk. Zarazem od frontu rozpoczął się na ten żywy ogień. Nasze baterie i maksymówki (małe działka rewolwowe) odpowiadały gwałtownie na ogień nieprzyjacielski, znacznie osłabiając przez to jego skutki. Strzelcy boerscy byli doskonale na szczytach i na upłazach wzgórz rozstawieni.

O godz. 3 popoł. wyruszyła wielkimi masami piechota angielska i dopiero wtedy

* Należy pamiętać, że wszędzie tu, jak i w telegramach mowa o milach angielskich, których prawie ostry idzie na jedną naszą.

zaczęły grać działa boerskie. Ich maximówki strzelały szybko, a ze zdobytych pod Colensem dział angielskich sypali szrapnelami. Było niezmiernie trudno zataczyć nasze działa na pozycje i zanim zdołaliśmy obłożyć odległość stanowisk Boerów, już ich działa poczyniły znaczne szkody pomiędzy końmi artylerzystami i kilku kanonierów ranionych zostało. Skombinowany ogień naszych baterii i piechoty wreszcie działa nieprzyjacielskie do milczenia, jakkolwiek jeszcze i w następnych godzinach od czasu do czasu nanow się odzywały.

Od jednego granatu zajęła się trawa i całą widownię w oka mgnienia okrył dym właśnie w chwili, gdy nasza piechota atak wykonać miała. Nasze działa poczęły bić w odstępach co 15 sekund. Ogień Boerów natychmiast ustał — ale nakaz ataku odwołano i piechota nasza cofnęła się w zagłębienie dolin. O godz. wpół do 8 wieczór ogień po obu stronach zastanowiono i wojska biwakowały na polach.

Żołnierze świetnie się spisywali. Przez siedm godzin wytrwali w nieustannym ogniu krzyżowym i w srogiem upale. Nasze straty są wprawdzie wielkie, ale lekkie i stosunek poległych do rannych był bardzo mały.

W niedzielę i poniedziałek kaszły drobne utarczki. Warren nie zdołał się posunąć naprzód, ani swoich dział wytoczyć na urwiste pozycje. Ogółem zaś dobrze pomyślane, ale arcyniebezpieczny plan Bullera: rozpoznać armię Boerów, nie udał się. Anglii zostali wstrzymani i pozycja Bullera ma być przeto obecnie rozpaloną.

Pogłoska, jakoby Dundonald ze swoją lotną kolumną dotarł do Ladysmithu, uradowała gieldę i publiczność, ale nie krytyków wojskowych. Jeden z nich pisze: „Chwała Bogu, że to nieprawda, bo byłaby to wiadomość fatalna. Boerzy wcale nie zagradz liby Dundonaldowi drogi do Ladysmithu, bo jużby tam został zamknięty”.

Minister Balfour miał onegdaj wieczór z ministrem wojny, lordem Lansdowne naradę, która trwała do północy, po której ogłoszono, że ministerstwo wojny żadnej tego dnia nie otrzymało wiadomości z pola walki.

Ministerstwo wojny postanowiło zmobilizowaną już 4 brygadę jazdy (jeden pułk lansyerów i jeden dragonów gwardyjskich) nie wysłać do południowej Afryki, ponieważ angielskie konie kawalerzyckie są zbyt ciężkie na tamtejszy teren, brak im też furasów, gdyż nie mogą żywić się samą tylko trawą. Tak więc daremnie były wszelkie owe kosztowne transporty koni. Jak slychać, mają z Indji odejść do Afryki dwa pułki piechoty angielskiej.

Karności pomiędzy wojskiem angielskim zdaje się być zachwiana i *Globe* mać mylił się, wynosząc pod niebiosa oficerów angielskich. Znana oś ós oficerów w oddziałach ochotniczych, wskutek sprzeczki z oficerami wojska regularnego, złożyła swoje szarże i udała się do Capetownu do jenerałgubernatora Milnera ze skargą.

Zeszły tydzień był fatalny dla wojennych korespondentów pism angielskich. W Ladysmithu zmarł korespondent *Standarda*, słynny Robert Mitchell. Tamże zmarł korespondent *Daily Mailu*, który się wstawił jako autor dzieła „Z Kitchenerem do Chartum”.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciburowski 30 rue de Varone Paris; we Wiedniu: Haasenstejn & Vogler (Otto Hass) Wahlfischgasse 10. Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grönerstrasse 18 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenthal & Emmer Loesener Wollzeise 6 — Schallek Wollzeise 11 i J. Danneberg, L. Wollzeise 19: w Hamburgu: A. Stainer; w Frankfurcie: n. M. Haasenstejn & Vogler i G. L. Danbe & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodziennie wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — *Madestano* za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — *Głosy publiczności* za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — *Prywatna korespondencya* 3 ct. od wiersza.

Wreszcie zmarł korespondent *Morningpost*, Alfred Ferrand, który podozwał ataku Boerów d. 6 bm. na Ladysmith odniósł ranę.

Szeferm generalnego sztabu w armii Jouberta jest pułkownik Villebois ze Maureuil, zwany „Lafayettem południowej Afryki.” Niedawno urzędowo dziennik transwaalski *Volksstem* ogłosił mu podziękę za jego usługi w bitwie pod Colensem, w której oboje dowodził. Pułkownik Villebois dopiero przed dwoma laty wystąpił z armii francuskiej, pomimo że miał świetne widoki i w społeczeństwie świetnie zajmował stanowisko. Jakiego prywatne powody miały go nakłonić do wystąpienia ze służby. Zaraz po wybuchu wojny w południowej Afryce poseł transwaalski Leyds wszedł z nim w układy, które się pomyślnie skończyły. Mimo oznajomości Anglików dostał się do Transvaalu.

Pułkownik Villebois ma 52 lat. W roku 1868 skończył akademię wojskową w St. Cyrze i został podporządkowaniem przy piechocie marynarskiej i jako taki służył w Koochinohinie, poczem przeszedł do strzelców pieszych. Podozas wojny niemiecko francuskiej był kapitanem przy armii nadlorskiej. Ogięko ranny pod Blois, otrzymał na polu bitwy order legii honorowej. W kilka lat potem dostał się jako major do ministerstwa wojny. Następnie wysłany do Algierji otrzymał stopień podpułkownika. Jako pułkownik dowodził po kolei pułkiem piechoty w Mayenne, potem w Soisson, a wreszcie 1 pułkiem legii zagranicznej w Sidiben Abbes (stanowisko takie w legii zagranicznej wymaga niewzruszonych zdolności i energii). Po trzydziestu latach służby wystąpił z armii.

Boerzy płacą siewicie oficerów obcych. Villebois otrzymuje jako generał 250 funtów sterlingów (t. j. 3.000 guldów) miesięcznie. Pewien były major niemiecki, obecnie pułkownik w jenerałnym sztabie Boerów pod Ladysmithem pobiera 150 funtów sterlingów miesięcznie, z tego może 120 posłać do miasta do Hannoveru, a że wojna, jak się spodziewa, co najmniej sześć miesięcy potrwa, więc uciła sobie pokasną sumkę.

Z Warszawy.

Skutkiem granicy, niepewności czy w miejscu nadania lub na granicy list choćby polecony nie zostanie otwarty, dzięki rozwinętemu systemowi szpiegostwa a z drugiej strony posunięciu do ostatnich granic tajemniczości działania władz rosyjskich i stosowania nawet do poszlakowanych najostrożniejszych kar administracyjnych — najtrudniej jest mieć z Warszawy dobre informacje.

Po ostatnich aresztowaniach *Diennik Pomoński* nie mogą się doczekać wiadomości od swego zwykłego korespondenta, wysłał tam jednego z członków redakcyi, któremu ów stały korespondent krótko powiedział, iż na razie pisać nie może i nie chce — a na pytanie, co w Warszawie sądzą o odezwie ligi patriotycznej, którą niedawno do dzienników i osób prywatnych rozosiłano, czy została ona wysłana z Warszawy i czy z tamtejszych kół pochodzi — odpowiedział: — „Ze tu nie była drukowaną i stąd nie była rozsyłana, to najmniej kwestyi

brnatny, mający obwód na kształt parasolki i wrzucił go do mego koszyka.

Byliśmy już na skraju lasu, gdzie stał angielski wózecek. Dyrektor wskoczył nań i odbierając lejce z rąk grooma w pięknej liberyi, ukłonił się nam i znikł na skrajce drogi.

— Mógł się nam przedstawić — zauważyła Simona.

Ja bronilał go gorąco: — Prawdziwy gentleman nie przedstawia się sam młodym pannom; jakbyśmy wyglądały, zamieniając z nim karty w lesie!

— Nie gorzej, jak wpinając własnoręcznie kwiaty w butonierkę obcego ośmioletka!

Nie uznawałam uwag Simony, wspaniał dyrektorem był dobrze przyjęty w Glycine, to wystarczało, bym mogła pozwolić sobie na ten żart niewinny, nieobowiązujący do niczego.

(C. d. n.)

Cioccia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy.)

— Jakób ma rację... Simona o wiele ładniejsza i lepsza odemnie...

Simona przerwała:

— Daj pokój ciociu Bébé, pana woale te szosogóły nie obchodzą.

On zaś temu zaprzeczył, twierdząc, że go to wszystko bardzo zajmuje — sądzę jednak, że przedewszystkiem poohlebiało mu, że go uważam odrazu za dobrego znajomego, dając zaufaniem. Zaciekawiony mojem zdróbnieniem imieniem prosił o wytłumaczenie.

— O! to bardzo zabawne! Gdy byłymy dziećmi małutkami a Simona zaczęła już

mówić i troszkę rozumieć, powiedziano jej, że jestem jej ciotką. Patrząc na mnie z pewną niechęcią zawołała:

— Taka ciotka! toż to ciocia Bébé — i odtąd tak mię nazywają!

Szukałam dalej grzybów, a znalezione pokazywałam dyrektorowi.

— A ten, czy dobry?

On oglądając, wrzucił dobre do koszyka, odrzucając szkodliwe i mówił:

— Te są złe.

— A gdybyśmy je zjadły?

— Otruliby się panie, a w najlepszym razie pochorowaly.

— Ah! oo za szosęście, żeśmy pana spotkały! Uratował nam pan życie!

Zapał mój osiębiła Simona zapewniła, że nasza kucharka wybiornie zna się na grzybach i nie podała by szkodliwych do stołu.

— To prawda — odparłam, wykręcając się na pięcie niezadowolona. — W takim razie pan, panie jenerałny dyrektorze, nie uratował nikogo!

A on śmiejąc się, odrzekł:

— Przepraszam panią, wszak uratowałam tam kogoś na drzewie...

— Przysięgam, że bez pomocy pana byłabym tam uszła na gałęzi z nudów. Więc oto nagroda!

Mówiąc to podałam mu pęk lilijowych dzwonczków, zerwanych z póród zwilżonej zieleni. On je przyjął z widocznym zadowoleniem.

Simona patrzyła na mnie z wyrzutem, bo jakże można tak nierozważnie dawać kwiaty młodemu ośmioletkowi, przypadkiem w lesie spotkanemu.

Prędko więc wyrwałam z rąk dyrektora dzwonczki i wsunęłam je za pasek Simone; ale spóźniejszy jego smutną minę ofiarowałam mu jeden drzący dzwonczek, a składając ukłon jak pensyonarce, rezygnując wiersze przed jaką dygnitarską osobistością, rzekłam:

— Wiązanka cała zawadzałaby panu, racz więc przyjąć ten jeden kwiatek na pamiątkę naszego spotkania się na drzewie!

I wpięłam jesienny kwiatek w jego butonierkę.

Niech on zastąpi panu krzyż zasługi, którym nie rozporządzam, w nagrodę za poświęcenie się pana dyrektora w tem niebezpieczeństwie.

— Ah! oż to było za niebezpieczeństwo! — żartował — chciałbym jednak zasłużyć sobie na słuszną nagrodę, ratując pani istotnie w jakiej niebezpiecznej przysgodzie!

Wesoly ton naszej rozmowy zmniejszał doniosłość słów jego, ale nie zmienił mego przekonania, że podobam się jeneralnemu dyrektorowi i że mówię to wszystko dlatego, bo mię znajduje śliczną i miłutką. Niezawodnie miał niezły gust!

Simona, uważając, że rozmowa nasza schodzi znowu na zbyt osobiste sprawy, zaczęła mówić o balu, o znajomych, których tam spotkałam, a wreszcie spytała dyrektora, czy zna piękną Herminę.

— Pyta pani o pannę de Nandal? W istocie jest majestatycznie piękna!

Dobrze się wybrała!... Nie cierpię Herminy.

— Podziwiam klasyczność jej rysów, brak im jednak wyrazu. Uważa przytem nas wszystkie za swe satelity, a męczysz nas jako niewolników...

— Co do nas przynajmniej, nie myli się — odparł, schylając się po wielki grzyb

Wielki wybór w gotowej konfekcyi dziecięcej, oraz bluzek i kostyumów na I. piętrze poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów plac Maryacki 1. 8.

nie ulega. I ja miałem odeszwać tę w ręku, pokazywano mi ją, ale pewien drukarz, który znajdował się w towarzystwie, z całą stanowczością zapiniował, że to nie krój warszawskich ościonek i że odeszła drukowana, jest za granicą. Czy odeszła za reprezentację opinii jakiegos zwartego koła w Warszawie? na to trudno odpowiedzieć. Są tu z pewnością jednostki, które podzielają wypowiedziane tam poglądy. Ale myśl ogłoszenia ich i to w tej formie, drukiem, mogła tylko wyjść z głów bardzo niedowarzonych. Bo n. p. choćby istniało jakieś koło osób, pragnących, jak to zaznacza odeszła, walczyć o wpływ na lud, to czyżby koło takie miało nieostrożność oddalania tej myśli przewodniej pracy swojej? Mnie się zdaje, że są koła ludzi, które pragną pracować nad oświeceniem ludu, widząc w nim podstawę całego narodu, ale znalazł się tylko jeden głupiec, który kazał sobie zrobić pieczęć, odeszła wydrukować i ją rozleść. Mówię o kołach ludzi, w liczbie mnogiej, bo wiadomo, że motywy tej pracy nad ludem są bardzo rozmaite. Jest praca socjalistów w tym kierunku i praca narodowców, a nareszcie praca ludzi, miłujących lud i pragnących podnieść jego poziom z miłości dla niego.

Alle różne te kierunki mają bardzo mało ze sobą wspólnego, a przedewszystkiem, według mojej znajomości rzeczy otaczała rozdział narodowców od socjalistów. Wprawdzie pierwsi u nas są często naiwni, ostatni zaś podstępni, każda sposobność w swoim interesie wyszukać zdolając, gotowi nawet przybrać lisią skórę patriotyzmu, gdy ta droga działa najdogodniej. Nie ulega też kwestyi, że rasemni patrioci, przeciwnicy socjalizmu, często przez socjalistów są wykorzystywani. Ale z drugiej strony z całą stanowczością twierdzić muszę, że w tutejszych kołach inteligentów socjalizm stosunkowo mało ma adherentów i wyznawców.

W dalszym ciągu rozmowy zapewniali korespondent warszawski ościonka redakcji *Dziennika Północnego*, iż spór szkoda wyrządzać niejednokrotnie notatki polskich dzienników galicyjskich i wielkopolskich.

Co parę dni — mówił on — kursują tu jakieś wycinki z gazet galicyjskich z nie-możliwymi wprost wiadomościami. Wobec swobody prasy, jakiej używa prasa w Galicyi i u nas, w zaborsze pruskim, wy uważa-cie niejedno doniesienie za wiadomość, grzesząc może jedynie niedokładnością, gdy tymczasem w naszych stosunkach wiadomość taka jest po prostu denuncyacją.

— Czy mógłbyś proszę o przytoczenie przykładu podobnego?

— Czemże innym jeżeli nie denuncyacją jest opis pogrzebu Tańskiego, albo Słońskiego, albo np. pogrzebu Hirsfelda albo nareszcie korespondencya krótka, posądzająca władze tutejszego towarzystwa dobroczynności o socjalizm. Kto zna ludzi, stojących na czele tutejszego towarzystwa dobroczynności musiałby się głośno rozśmiać po przeczytaniu odnośnej notatki, posądzającej ich o socjalizm, gdyby doniesienie to nie było smutnem przypomnieniem się ze strony rozsiewającego podobne wiadomości. Co zaś najgorsza to to, że podejrzenie popełnienia takiej denuncyacji zwraca się przeciwko pewnym osobom, może czasem niesłusznie.

— Czyż ktośkolwiek z powodu podobnych doniesień już był narażony na przykroci?

— Trudno dokładnie na to odpowiedzieć. Na szczególne tutejsze władze miejscowe od czasów ks. Imeryńskiego doniesieniem podobnym zakordonowych pism polskich i innych nadmiernego znaczenia nie przypisują. Niedawno miałem ożywność z pewnym dygnitarzem policyjnym, który mnie interpełował, czy czytałem sprawozdanie z pogrzebu Tańskiego w *Nowej Reformie*. Przypadkiem w wilią tegoż dnia byłem w pewnem towarzystwie, gdzie je czytano, więc odpowiedziałem potakująco. „Ależ to szalona przesada, powiada mi na to dygnitarz; z urzędu musiałem być i byłem na Powązkach i widziałem dokładnie o się tam dzieło, więc to najlepiej ocenić potrafię. Ale dzienniki zakordonowe polskie nie tylko swojemu społeczeństwu, ale i nam, policyi, oddają fatalną usługę; interpełują nas z Petersburga a my się musimy tłómaczyć i narażamy się na zarzut, że nie wiemy, co się tu dzieje. Rezultat byłby ten, że po nad naszymi głowami w Petersburgu czynią się zarządzenia w Warszawie, które i dla nas są niespodzianką”.

— Jakże sobie wytłómaczyć te słowa? Oż to są za zarządzenia?

— Wzmiankowany dygnitarz nie chciał się jasnie tłómaczyć, ale z tego co mówił, wnioskuję, że miał na myśli ostatnie aresztowania i połączony z nimi śledstwa, do których inicjatywę wysłała rzekomo z Petersburga. Aresztowań dokonała podobno żandarmeria bez wiedzy policyi. *Moskiewskie Wiadomości* p. Gringutha podobno sumiennie przedrukowały różne artykuły z *Przeglądu Wszechpolskiego*, wychodzącego we Lwowie.

Do *Kuryera Północnego* zaś pisał o ostatnich aresztowaniach:

Wobec tajemniczości, z jaką odbywa się śledstwo, niepodobniestwem jest prawie dowiedzieć się czegoś pewnego. Ponieważ jednak spotykamy w prasie zagranicznej z wrzosem fałszywym, a co gorsze i wiele szkodliwych wersjami, przeto uważam za swój obowiązek wystąpić se sprostawianiem. Przedewszystkiem więc nieprawdą jest twier-

dzenie korespondenta warszawskiego w jednym z poważnych skądinąd dzienników krakowskich powtórzone, nawiasem mówiąc skwapliwie przez pisma niemieckie, jakoby w zarządzie tutejszego Towarzystwa dobroczynności ujawniły się tendencje socjalistyczne i jakoby w ogóle aresztowania miały cośkolwiek wspólnego z socjalizmem. Zapewne, że w ostatnich czasach wzięły górę w tem Towarzystwie, a przynajmniej wzrosły na siłach prądy wolnomyślnie, czy nawet bezwyznaniowe, przeciwnie dawniej przewadze ty-wioliów zachowawczych, od tych prądów jednak do socjalizmu bardzo jeszcze daleko. Wszelkie też prawdopodobieństwo przemawia za tem, że przyczyną aresztowań dokonanych zresztą bez wiedzy i podobno nawet wbrew woli ks. Imeryńskiego, przez głównego prokuratora Turana, była szersza się jakoby w pewnych kołach tutejszego społeczeństwa agitacja w sprawie oświaty ludowej. Aresztowanie za szerzenie oświaty przypomina niewątpliwie stosunki azjatyckie, winni jednak tej propagandy, naturalnie jeśli, co jest rzeczą wątpliwą, rzeczywiście są winni, wiedzieli dobrze, na co się narażają. Zresztą dość powszechne panuje tutaj, nawet w sferach rosyjskich przekonanie, że sprawa ta, wydęta do takich rozmiarów przez Turana, spełnia na niczem i że niebawem aresztowani, którym nie udowodniono żadnej winy, wypuszczeni będą na wolność.

Z aresztowanych uczniów gimnazjalnych wypuszczono już na wolność gimnazystów warszawskich, a zatrzymano w więzieniu jedynie uczniów szkół prowincjonalnych. Nie wiadomo dotąd, co spowodowało to hurtowne aresztowanie młodzieży. W każdym razie faktem byłoby bardzo smutnym, a co ważniejsza i szkodliwym dla całego społeczeństwa, gdyby młodzież, której wyłącznie zadanie spoczywa w kształceniu się na przyszłych obywateli kraju, bawić się chciała w politykę. Z niedojrzałej takiej polityki spłynąć nie mogą korzyści dla kraju. Z czysto ludzkiego punktu widzenia żyć można współzawodniczyć ku tej młodzieży, rozum jednak nakazuje tłumić wszelkimi siłami te niedojrzałe, a agubne porwy. Wolimy też przypuszczać prawdziwość wersji, że w zebraniu tem uczniów chodziło wyłącznie o wyszukanie środków przyjęcia z pomocą materyjalną uboższym kolegom.

Stosunki tutejsze nie ukształtowały się w sposób oczekiwany przez tak zwanych ugodowców czyli szarych zwolenników porozumienia się z pobratymczym bądź co bądź narodem rosyjskim. Zwłaszcza w rosyjskim świecie urzędniczym nie brak żywiłów, stawiających w osobistym swym interesie trudne do zwaloczenia przeszkody temu porozumieniu. Samowola i samowładza biurokracyi widać-ciejsze mają pole działania w kraju, uholdżając za siedlisko niezadowolenia, a tem samem trzymanym w niewoli, niż w dzierżyni uspokojonej i pogodzonej z władzą państwową. Mimo to widoczne jest w ostatnich czasach w położeniu wewnątrztem Królestwa polskiego niewątpliwie polepszenie, dana jest możliwość społecznej, a po ośrości nawet narodowej pracy na drodze legalnej. Ci, którzy w jakikolwiek sposób zbaczają z tej drogi, oddają się jakiegokolwiek robocie zakamanej, jak dzisiaj rzeczy stoją, społeczeństwo śladnych a śladnych nie przynosią korzyści, a dekarozają wody na młyn naszych przeciwników, starając się przedstawić nas w oczach świata jako naród, niezdolny do wszelkiej legalnej pracy.

Z mody.

Nigdy zbyt nie doszedł do takiej potęgi i wyrafinowanej elegancji, jak w obecnej chwili. Na dworach Ludwika XIV, a później XV i XVI widziano zbyt szalony, bo któż nie wie o bajecznych sumach, wydawanych na stroje przez panie Pompadour, Dubarry, później Maryę Antoinetę i cesarową Józefinę. Tonęły wówczas krocie w materjach i koronkach — aż szła ten zakończył się mial krwawo!

Wszystkie te panie stawiane jako pierwotny wytwór, dające początek stylom, odtwarzanym tak często i dzisiaj — pojęcia nie miały o smaku i tej elegancji, na jaką my dzisiaj patrzymy. Ta dbałość o dobrą całość i harmonię, to wypieszczenie osoby, wycośkanie tualety nieznanymi były paniom, słynnym pięknościom z ubiegłego stulecia.

Prawda, że w szafach pań naszych nie tłoczy się toalet pięćdziesiąt, ale za to każda ma całość gustu, wykwint, markę stylu, a najdrobniejsze szczegóły toalety są tak wytworne, jak całość.

Dzisiejsza dama francuska z świata elegancji od samego rana jest ubrana z pewnym artystyzmem, a całość w osem leży — ozy w harmonii kolorów czy w takcie estetycznym, który nie pozwala na żaden krok fałszywy? Toalety tych pań są pełne d'a-propos, odpowiednie kształtom, zgodne z wyglądem, z wiekiem, a i z okolicznościami.

W tem to leży cały spryt Paryżanki ubierania się inaczey niż wszystkie kobiety jest to intuicja, tego nauczyły się niepodobna jest to widocznie darowiastom galijskim przez nieba zesłany.

Oto jedna z toalet, wykonana z tytułu czarnego na sezon obecny, gdzie rozmaite wieczorki tańczące niespodziewanie drogę

zabiegają. Toalet z tytułu zahał łowaną jest w kwiaty z pailletek szafirowych na podkładzie materyjalnym także szafirowym.

Dziwnie długo gustują pańskie w tych lśniących pailletekowych materjach. Skrzępie w tysiącach iskierek, ogniste, a niepo-chwytnie, nadają tualecie coś z natury swojej, kapryśnej, zmiennej, a prawie zawsze stale nieokreślonej. Staniczek otacza drapery z atlasu różowego w trzech odcieniach. Epoletki z koronki haftowanej pailletekami podszyte są cienkim drucikiem, by odstawały skrzydełkowato.

Gdyby szanowne czytelniczki mogły spojrzeć dalej, jak wykwintnie dama ta jest ubrana od spodu. Najprzód nóżka, której koniec wysuwa się z pod sukni, obuta w trzewiczek z tak zwanego drap d'or i pończoszek odpowiednio dobrana, z wstaweczkami koronkowymi, a tak cienka, jak nitki pajęcze. Przytrzymują ją podwiązki z przybora-mi złotymi. Bielizna batystowa bez haftów, ale oszyta suto wstaweczkami i koronkami. Gorset z batystu jedwabnego gętki, podszyty od spodu mocniejszą jedwabną materją i wiązany z tyłu na wstążki.

A oż powiedzieć o spódnicach, szumiących z daleka tym miłym fron-frou wywołanem ścieraniem się dwóch jedwabnych materji. Toż to są poematy kolorów i koronek. W oknach wystawowych nęca oko wię-ciej niż sama toaleta, a nad temi kombinacjami pracują specjalne osoby w specjalnych magazynach.

W okryciach na ulicę spotykamy równie różnorodność i twórczość olbrzymią. I tu wkrada się zbyt, a mianowicie w wewnętrzne przybrania.

Dominiującym fasonem jest co prawda forma redingote, naśladująca palta panów, lecz że się już popularyzowała, panie z pewnością szarżą ją niedługo i powrócą do żakietów strojniejszych, wydatniejszych figury. Zresztą palto długie dobre na bardzo obcisłe toalety, a my jesteśmy w przededniu reformy rewolucyj spódniczkowej.

Czyżby Dumas miał rację, twierdząc, że się ubieramy „tantot comme des sonnetes, tantot comme des parapluies”. Gdybyż ta szalejąca moda, chociaż raz w biegu koło złamała i to właśnie w tej chwili. Panie w obecnych toaletach długich, obcisłych, bez nienaturalnych dodatków, wyglądają wspaniale i z wielkim wdziękiem kształty wydają, ale trudno z tą siłą brutalną wal-czyć, która co dzień postanowi jutro przewraca. Siłą tą kaprysa, a ten łamie wszelkie rady i perswazyje.

Nie masz to jak brzydka połowa rodzaju ludzkiego. Nie radzą się, co prawda, w buchami obwilojnych zachwytów — lecz o ile nam z tem lepiej na świecie. A w kwestjach mody — przeszedłszy różne katalizmy — per-ku, żabotów, pelerynek, kolnierzy koronkowych, uchwyliłi się silnie mody angielskiej, doszli do przekonania, że to najlepsza, najpraktyczniejsza i juk ładna — bramy piekiel-ne nie przemogą jej. Tam idzie wszystko prawidłowym ładem i dlatego mają ci panowie i noc spokojną i dzień nietroskliwy — żaden bal, ślub, raut z równowagą ich nie wypro-wadzi, migrany nie nabawi.

Przypatrzmy się portretom Cabanella z czasów drugiego cesarstwa — to są te same ubrania, które spotykamy w salonach i na ulicy i gdyby który z ówczesnych panów był ubranie swoje złożył, zakamforował i zale-wandował — gdyż naftaliny pewno jeszcze nie znano — syn jego obecnie w roku 1900 mógłby to ubranie włożyć jako najwieważszy okaz obecnej mody. W ten sposób powracają co lat 80 do tego samego i w r. 1880 mogą wna-ki nasze ubierać się w tutejszy z roku slynnej wojny Boerów z Anglikami. Czyż to nie godna podziwu stałość gustów i zmian? Gdyby to można od tego zacząć wielkie dzieło postępu na polu emancypacji kobiet!

KRONIKA.

Lut. d. 25 stycznia.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Otto — jak nam telegrafują z Wiednia 25 bm. — zachorował lekko na influencję.

Mianowania. Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Stanisława Ciechanowskiego nadwójczajnym profesorem patologicznej anatomii na wszechniocy Jagiellońskiej.

Zarządca hut i kierownik zarządu huty pasiechowskiej Remigiusz Holzer zamianowa-ny został starszym zarządcą hut.

Pogrzeb śp. F. Kuzyńskiego odbył się przy współudziale księdza, udowodniono bowiem świadectwem lekarskim, że ś. p. Ku-zyński był w ciągu ostatnich kilku dni w tak wielkim stanie rozdrażnienia, że nie zda-wał sobie sprawy z tego, co czyni.

Samobójstwa dokonali na fotelu. Wło-żywszy w usta rewolwer, strzelili. Kula prze-biła mózg, wydobyła się przez uszkę i u-tkwiła w suficie.

Mylne twierdzenie. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: Z powodu ogłoszenia w wiedeńskim dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* edyktu w pewnej sprawie przeciw p. Edmundowi Nawrockiemu, niektórzy pisma wyraziły zdziwienie, że starostów potrzeba poszukiwać aż edyktami w *Wiener Zeitung*. Wobec tego możemy stwierdzić, że p. Edmund Nawrocki na własną swoją prośbę przeniesiony został na emeryturę jeszcze w marcu 1899 r.

Nowy tajny radca. Telegrafują nam z Wiednia 25 bm: Cesarz dziś przed południem przed ogólnym audyencyami odebrał przy-sięgę od nowego tajnego radcy, byłego mini-stra dla Galicyi dra Chłędowskiego. Aktowi temu asystował hr. Gołuchowski. Następnie

dr. Chłędowski został przyjęty przez cesarza na ogólnych audyencyach.

Prezenta. Po rezygnacyi ks. Jakóba Andryszynia gr. kał. probost. *o regie collationis* w Krasnie namiestnictwo nadało ks. Aleksze-mu Żalnickiemu dotychczasowemu proboszczowi z Burakówki.

Procesy o oszczerstwo. W procesie prze-ciw kupcowi p. Muszyńskiemu sąd lwowski przesłuchiwał w drodze na popołudniowej roz-prawie po oskarżonym Janie Muszyńskim świadków: Karola Listowskiego, inspektora kolejowego, Teresę Trojanowską, krawczycę z Dublan i Stanisława Pienozkowskiego, urzędnika banku krajowego.

W zwartek przesłuchiwało dalszych świadków.

Proces o oszczerstwo przeciw p. Jacko-wskiemu zakończy się wieczorem.

Oplatek Związku koleżeńskiegó byłych seminarzystek i nauczycielek, zgrupował d. 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali szko-ły żeńskiej imienia Adama Mickiewicza, li-czne grono członków i osób przychylnych in-stytucyi, a znana już gościnność tych pra-wdziwie polskich gospodyń, umiała rozszerzyć i ścisnąć i serca, z tą serdecznością, co to jak Wincenty Pol powiada: I opyta i ugości, roz-weseli i rozozuli... Uroczystość rozpoczęła przewodnicząca Związku p. Antonina Mach-czyńska, łamaniem z gośmiń oplatka, tego „symbolu miłości chrześcijańskiej, pokój i dobrej nowiny” — składając życzenia, aby dobra nowina dla narodu naszego spływała w tem wszystkim, co się nazywa światło. Amatorski chór młodzieży o głosach pięknych i wywłoszonych zaśpiewał przytem kolendy, co nader miłe zrobiło wrażenie, po-tem odczytował dr. profesor J. Żuliński, ho-norowy członek Związku, wniósł toast na cześć gości, zwracając słowa powitania tak do rady dworu, dyrektora kolei, Ludwika Wierzbickiego i jego małżonki, jako wspie-rających i tworzących instytucje humanitar-ne; jako też do radców szkolnych Tokar-skiego i Barwińskiego, którzy zaszczytując obecnością swoją zebranie, dali wyraz zainte-resowania i żyłowości dla szlachetnych za-dań i dążeń koleżeńskiego związku.

Radca i poseł Barwiński w pięknie i zajmującym przemówieniu podniósł ważne znaczenie tej instytucyi, czyniącej zaszczyt seminarium żeńskiemu, z którego ona powstała.

Słowa te zgrupadzeni przyjęli serdecz-nym oklaskiem, a chór zaintonował „Moha-ja lita”. Następne przemówienia były na cześć matek, pojmujących ważność i potrzebę łączności z nauczycielkami w ręce pani ra-dcyńi Tokarskiej; na cześć gospodyń, które własnymi rękami i skrzętnością przygotowały przyjęcie w ręce p. Maryi Zagorskiej, prze-laznej wyższego zakładu naukowego, pani Grotowej, pani Antoniej Łuczkiewiczowej i p. Biliskiej; oraz z radością i powszech-nem uznaniem przyjęto toast na cześć dr. prof. Żulińskiego.

Ostatnie przemówienie prof. dr. Żuliński zwrócił do oświeconej przewodniczącej Związku, kreśląc w pełnych uczucia słowach obraz jej wieloletniej działalności wychowaw-czej i wpływu na nauczycielki. Słowa te zna-lazły wzruszający odzew wśród obecnych, otoczono kolem p. Machczyńskiej i pod wpły-wem dobrych, żywciliwych i pogodnych uczuć wszyscy rozchodzili się pokrzepieni, rozwes-ełeni, jakoby owianci atmosferą lepszego świata.

Lwowski bank zalikwidowany. Na środ-kiem posiedzeniu rady nadzorczej, oświadczył imieniem komisji kontrolującej p. Juliusz Ross, iż w banku zalikwidowanym wszystko w największym porządku i że w całym portfelu nie ma ani jednego weksla śp. Kuzyńskiego ani też jego rodziny.

Następnie uchwalono przedstawić walne-mu zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 31 bm. — na dyrektorów dotychczasowych: dr. Czyżewicza i p. Terenokozego, a po śp. Ku-zyńskiego p. Juliusza Rossa, na zastępców dyrektorów zaś pp. kasyera Ruszczyńskiego i adwokata dr. Aleksandra Lisiewicza. Stale urzędującym zastępcą dyrektora ma być p. Ruszczyński, który za to pobierać będzie oso-bisty dodatek.

Dyrekcji uchwalono uznanie za dotych-czasową działalność.

We środę odbędzie się walne zgroma-dzenie członków, na którym postawiony bę-dzie wniosek udzielenia od udziałów dy-widendy 6 pro. i 1/4, pro. superdywidendy.

Wylew. Pod Stanisławowem Bystrzyca występuje z brzegów i zalała w Tysmienic-nych kilka chałup chłopskich.

Emigracja kolonistów galicyjskich. Szalony ruch emigracyjny opowiadał niemieckie kolonie ewangelickiego wyznania w powiecie jaworowskim. Niemcy, osiedli tam jeszcze od Józefa II, wysprzedają na gwałt swoje po-sadłości za bezcen i wynoszą się w Poznańskie. Do nowo tam tworzących włości rentowych. Grunta ich nabywają miejscowi włościanie lub Masurzy. Już prawie całkiem wyspra-dali się kolonie: Schumlan ad Ożomla, Moos-berg ad Mooszkowice i Rehberg ad Saray. Ponieważ gminy te posiadały własny majątek gminny, własne kaplice i szkoły, przeto koloniści chcą to wszystko sprzedać i pieniędzami się podzielić. Wydział powiatowy na to nie zezwala, uważając kaplice i szkoły za wła-sność gminy, którą stworzą następcy niemie-ckich kolonistów.

Na 20 lat ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą — jak nam telegrafują z Wiednia 25 bm. — skazany tam został Józef Kopce-ky, który zeszłego roku w Wiedniu zwałił pięcioletnią dziewczynkę do piwnicy i w zwierzący sposób ją zamordował.

Konkurs artystyczny imienia ks. Skar-gi skończył się z dniem 1 stycznia 1899. Re-dakcja *Biesiady Literackiej* jako inicjator konkursu, otrzymała w właściwym czasie pra-o 6, a mianowicie: obrazów olejnych 4 i kartonów 2. Nadto zapowiedziano prac 8, z których nadeszły 3, lecz po terminie. Arty-ści, delegowani przez komitet Towarzystwa zachęcy sztuk pięknych, który przyjął go-dność sądu konkursowego, ocenili prace nadesłane, oświadczyli, że 4 z nich, wizerun-ki osób nie spełniają warunków ilustracyj-nych, 1 jest wizerunkiem samego Skargi, 1 szkice niewyrażające, a tylko 1 wyróżnia się korzystnie, jako kompozycja i rysunek, lecz z innych względów nie może być pu-blikowany. Polegają na orzeczeniu szan. dele-gatów, redakcja *Biesiady* odrocza termin konkursowy do dnia 1 grudnia br.

Zadaniem konkursu są ilustracje do dzieł ks. Skargi; ilustracje mogą być wyko-nane ołówkiem, kredą, akwarelą lub olejno. Najlepsze z nadesłanych prac otrzymają pierw-szą nagrodę rb. 300, drugą rb. 150, trzecią rb. 100.

Umitrowani poeci. Linia toskańska domu Habsburgów cieszy się od dawna względami muz. Jak wiadomo, Jan Orth, niegdyś arcy-książę Jan Salwator, składał wiersze bardzo przyzwolcie, jak jego brat Ludwik Salwator. Arcyksiężna Walerya austriacka, żłozona z linią toskańską, wzięli małżeńskimi, rada dołada pęga, obecnie zaś wyszły z druku „Poese” arcyksiężniczki Maryi Antoniny to-skańskiej. Orientację w genealogii domu Habsburgów utrudnia fakt, że wszyscy Haba-burgowie męscy z linii tokańskiej noszą imię Salwatora, wszystkie zaś księżniczki są Ma-ryami lub Antoninami. Ożó poetka, której dzieła świeko dostąpiły honorów druku, jest 21-letnią księżną Maryą Immaculata Anjonina. Utwory umitrowanej poetki należą do lepszych.

Inspektorzy fabryczne. Rząd pruski po-stanowił tytułem próby powierzyć kobietom dwie posady w inspekcjach ro-otycznych w na-dziei, iż kobiety inspektorzy cieszyć się będą większem zaufaniem robotnic fabrycznych, niż mężczyźni i że dosadniej a sprawliwiej oceni-ają będą mogły potrzeby robotnic. W nowym etacie pruskiego ministerstwa handlu figurują dwie takie posady: jedna w Berlinie, druga w Gładsbachu. Inne państwa związkowe rze-szy niemieckiej od dawna wprowadziły u sie-bie instytucję kobiet inspektorów fabrycznych, jak Heysa, Bawaryi, Wejmar, Reuss, Wirtem-bergia a w ostatnich czasach Saksonia. W r. 1895 petycja związku niemieckich towarzystw żeńskich zwróciła uwagę na dobre wyniki in-spekcji żeńskiej w Anglii, Francyi, Ameryce i p. w roku następnym ponownie w pruskiej izbie deputowanych poruszono w rozprawach nad stosunkami robotnic w magazynach mód sprawę inspekcji żeńskiej, a wreszcie w roku bieżącym żeńskie inspekcje fabryczne weszły w życie.

Jan z Kolna i wąż morski nie są taki-mi pojęciami, któreby nie miały stycznych punktów wspólnych — przeciwnie. Jeden i drugi mają morze za swój żywioł naturalny, jeden i drugi są nadszywanymi, które najwięk-szego nawet uczonego pozabawił mo-gą choćby na chwilę równowagi umysłu, a wreszcie jeden i drugi pojawiają się od czasu do czasu na łamach dziennikarskich, ci-gle dementowani, a zawsze na nowo odży-wiają. Ta tylko między nimi różnica, że Jan z Kolna wypływa na powierzchnię dzien-nikarskiego oceanu w zimie a wąż morski tylko w lecie.

Jan z Kolna miał to być ów Polak, któ-ry w służbie duńskiej jako kapitan okrętowy na krótko przed Kolumbem jeszcze odkrył Amerykę, bo przybył do brzegów amerykań-skiego półwyspu Labradoru. Tej zimy wydo-byl go z zapomnienia p. Jesierski z War-szawy i pierwszy puścił w świat notatkę o nim. Zaraz na to odeszła się dr. Estreicher i w „Wszechświecie” warszawskim takie za-mieścił dementi:

„W roku zeszłym miałem sposobność spotkać kilkakrotnie wzmiankę o t. zw. Janie z Kolna z powodu poszukiwań, które prowa-dziłem w British Museum, a które dotyczyły również wczesnych odkryć geograficznych w Ameryce. Nie porobiwszy notatek, odnoszą-cych się do tego odkrycia, mogę jedynie zaznaczyć z pamięci, że wedle nowszych ba-dań wogóle fakt odkrycia Labradoru przez tego żeglarza jest problematyczny, podobnie jak i podróże braci Mikołaja i Antoniego Ze-nich, o których Wytyłid mówi w cytacie, przytoczonym przez p. Jesierskiego. Co się-tyczy narodowości jego, to nie ma żadnych współczesnych dowodów, jakoby on był Po-lakiem. Przeciwnie, jest wszelkie prawdopo-dobieństwo, że był pochodzenia skandynaw-skiego. Nawet nazwisko jego nie jest pewne, gdyż oczywiście forma „z Kolna” wobec zwy-klie w dawnych dziełach spotykanej „Sool-na” lub też podobnych, jest tylko hipotezą. Lelelele, której nie można przypisywać su-pelnej pewności. Bliższe szczegóły łatwo bę-dzie znaleźć w dziełach nowszych, których jak się zdaje, p. Jesierski nie miał pod ręką z powodu ich względnej rzadkości, a których biblioteka Jagiellońska nie posiada”.

Książę — sprawozdawca. Młody ksiądz Manchester, porucznik z 5 pułku angielskich King's Rifles chwył się pióra, aby na życie zarabiał. Szowinistyczny *New York Journal* szalił go do rzędu swych współpracowników i dumni demokracji szczytował się z tego arystokratycznego sprawozdawcy. Dziennik podaje fotografie 22-letniego księcia, podobnie jak jego przodków, jego herb rodzinny i ob-wieszona o zwerbowaniu tak dostojnego współ-pracownika w słowach następujących: „Jeden z najbardziej obcojęzycznych parów Anglii, przedstawiciel jednej z najstarszych rodzin, obrał karierę dziennikarską”. Następnie przy-toczenie interview amerykańskiego filantropa i milionera Carnegiego z księciem. Dowiadu-jemy się między innymi, że książę dzien-nikar jest zwolennikiem systemu rządu monar-chicznego i że rad, iż minęły czasy, w któ-rych arystokracja nie potrafiła pracować.

Akcyje palestyńskie. Żydowski bank ko-lonialny zaczął już w Londynie drukować akcyje, które się sprzedaje po 30 koron za sztukę na rzecz sprawy syjonistycznej. Akcyje mają wygląd nader ozdobny i tekst podwój-ny angielski i hebrajski. Na czterech rogach blankietu znajdują się cztery obrazy rodza-jowe mające związek z ruchem narodowym żydowskim. Na jednym obrazku widzi się żydów modlących się pod „ścianą zachodnią” pozostała po świątyni jerozolimskiej. Na dru-gim jest żyd rolnik, uprawiający niwę. Obraz handlu zmyślałwa brzeg portu nad Jorda-nem, przemysł zaś bardzo wielką budowlą fabryczną.

Wielki estetyk. Dwóch ludzi zajęło wy-bitne stanowiska w Anglii społecznej, a my-śli ich obdoby się echem w całym świecie cy-wilizowanym — są to Herbert Spencer i John Ruskin, z których ostatni należy już do zmarłych.

Urodzony w roku 1819 w Londynie, przeszedł Ruskin studia w Christchurch-Col-lege w Oxfordzie. Początkowo przemazaniem jego był stan duchowny. Gdy również je-go oddawali się rozrywkom, on musiał wy-pracowywać kazania, w których już wyraźnie zaznaczyła się dobroć serca, będąca głównym rysem charakteru Ruskina.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

W 13 roku życia otrzymał w podarku na imieniny dzieło ilustrowane o Włoszech, z rysunkami Turnora, a drobna ta okoliczność rostrzygnęła o całej jego przyszłości. Wkrótce potem odbył podróż w świat, zwiedził Alpy. Na łonie wspaniałej natury myśli jego objęły całkiem nowe horyzonty — z zamiarem poświęcenia się stanowi duchownemu pozostał się stanowczo.

Działalność swoją publicystyczną zaczął Ruskin bardzo wczesnie, bo już w 17 roku życia napisał studium na temat: „Czy literatura dzieł poetycznych oddziaływała dodatnio na charakter?” Studium to, jako manuskrypt, sprzedane zostało niedawno na licytacji w Sheffieldzie.

W 23 roku życia ożenił się z towarzyszką swoich lat dziecięcych, panną piękną i bogatą, lecz żądną rozrywek, będącą wogóle pod względem charakteru przeciwieństwem Ruskina. Naturalnie małżeństwo to zawarte z namowy rodziców, nie mogło być szczęśliwym. Jak wiadomo, pani Ruskin (zmarła przed dwoma laty) opuściła swego męża, później wyszła po wtórnie za mąż za jednego ze znanych malarzy angielskich. O tych szczęśliwych z życia swego Ruskin nigdy nie mówił, a wszelkie pogłoski dziennikarskie pozostawał bez odpowiedzi.

Ostatnie lata swojego żywota spędził Ruskin w zupełnej samotności w swojej willi nad jeziorem Coniston. Był milocząy i zamknięty w sobie, czytał po całych dniach. Wypialni jego znajduje się zbiór najpiękniejszych dzieł Turnerów, jednego z najsłynniejszych pejzażyistów angielskich.

Ruskin był zdecydowanym wrogiem wszelkich wynalazków technicznych, następujących prac ręczną. W drukarni jego nie było maszyn, wszystko wykonywano rękoma. Nie widział także wszelkich modnych sportów, zwłaszcza roweru.

Miłość ludzkości była aktem wiary tego niepospolitego filozofa. Gdzie tylko mógł, spieszyl z pomocą słowem i okymem. Hojność jego dla biednych i nieposzczęśliwych była bezprzykładną — mówią, że w ciągu życia rozdali miliony.

Z dzieł Ruskina możemy wymienić najwybitniejsze: „Modern Painters” (w dwóch wydaniach) — „Pre-Raphaelitism” — „Lectures on architecture and painting” — „The political Economy of Art” — „Notes on the Turner's gallery” — „Lectures on art” — „Ariadne Horentina si lectures on wood and metal engraving”.

W ostatnich czasach sędziwy pisarz nie mógł już pióra utrzymać w ręku. Mawiał do swych przyjaciół: „namiętnie mnie tyle, że może lepiej będzie, gdy odpocznę”.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się 1 lutego b. r. w „Skale” na dochód „Konferencji św. Józefa” towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Po wieczorku będą tańce. Tak cel, jak i program nad bogactwem i urozmaicością dać ręką, że wieczorek powiedzie się świetnie.

W lwowskim Kole literacko-artystycznym pierwszy wieczór z tańcami zapowiedziany został na sobotę 27 bm.

Wieczorek strzelecki z tańcami odbędzie się w sobotę 3 lutego.

Z Kola Literacko-Artystycznego. Na wieczór sobotni członkowie wraz z 2 osobami z najbliższej rodziny mają wstęp wolny. Bilety należy odebrać do piątku wieczorem.

Zwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego śpiewaczego Towarzystwa „Lutnia” odbędzie się we środę 31 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie wystosował pismo do p. J. Schwabla, kierownika „Amatorskiego kółka śpiewaczego” z prośbą o urządzić koncertów i innych produkcji na dochód funduszu budowy pomnika wielkiego.

W tej myśli postanowił komitet „Amatorskiego kółka śpiew.” urządzić szereg wieczorków wokally muzycznych itp. we Lwowie i na prowincji w nadziei, że starania te będą należycie poparte przez ogół.

Pierwszy uroczysty wieczór odbędzie się ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego w niedzielę 28 bm. o g. 6½, w sali s.o.w. „Gwiazda”. Współudział przyjęli: pani Gabryela Zepalska, panna Otylia Seydłowska oraz pp. Feliks Ohulawski, Wacław Grabowski, Władysław Janikowski, Kazimierz Szczepański i osłonkowie „I Lwowskiego klubu cytrystów”.

Na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie. Zebrano razem do dnia 28 bm.: koron 83.217 26 h. złotych na księżeczkach winkulowanych kas. oszcz. nr. 60, 684, 109, 893, 108828, 40169, 60688, 60695, 60693, 105526, 32792 oraz koron 2000 4% list zast. TKZ.

J. K. Zielinski skarbnik.

Za zgodność z księgami i ze stanem kasy: Prof. dr. Br. Radziszewski. B. Lewicki.

Repertuar teatru hr. Skarbka. W piątek (wznowienie) „Świat nudów” komedia w 3 aktach Edw. Paillerona, przekład L. M.

W sobotę o 1½ popoł. dla młodzieży szkolnej „Fircyk w szalotach” komedia w 3 akt. Françoiska Zablockiego i „Wujaszek Alfonta” komedia w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego.

W sobotę po raz drugi w tym sezonie „Goplana” opera romantyczna w 3 aktach Wład. Żeleńskiego, w której Balladyna będzie pani Arkłowa, Goplana pani Camilowa, Alina panna Bohossówna, matka pani Kasprowicza, Kirkorom p. Mysznaga, Kostymem p. Szymański, Grabem p. Malawski, Chochłkiem pani Klisewska, a Skierką panna Szupówna.

Kalendarz. W piątek 26 stycznia Polikarpa B. — SS. Oteo w Synai.

Wachód słońca d. 26 stycznia o godzinie 7 min. 44, zachód o godz. 4 min. 44.

W sobotę 27 stycznia Jana Chryzost. — Pawła Ft.

Wachód słońca d. 27 stycznia o godzinie 7 min. 43, zachód o godz. 4 min. 46.

Opawa 25 stycznia.

Sytuacja w tutejszym rewirze strajkowym była onegdaj wieczorem niezmienną, wczoraj rano jednak we wschodniej części rewiru znacznie się poprawiła. Dziś odbędzie się we Wiedniu narada właścicieli kopalń, w której wezmą udział także dyrektorowie tych kopalń.

Praga 25 stycznia. Wczoraj popołudniu przybył tu szef sekcji br. Blumfeld i radca dworu Zechner z ministerstwa rolnictwa. Obaj konferowali z namiestnikiem i wyjeżdżają dziś do rewiru strajkowego do Kladna.

Praga 25 stycznia. Sytuacja we wszystkich rewirach strajkowych prawie niezmienną. W okręgu slańskim robotnikom szybu „Marek” przyznano podwyższenie płac, skutkiem czego powrócili do pracy. Robotnicy w Swatowicach i w Zaoleszu wrzucili właścicielom kopalń swoje żądania i w razie odmowy zapowiedzieli strajk na piątek. W Naeszyach okręgu kladzińskiego ruch ustał zupełnie zarówno w kopalni węgla jak i w hucie żelaznej czeskiej spółki górniczej a to z powodu braku paliwa. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Wiedeń d. 25 stycznia. Urzędowa Wiener Abendpost oświadcza, że pogłoska jakoby na kolei Pilzno-Fürth zatrzymane 40 wagonów węgla przeznaczonych dla Bawarii jest nieprawdziwą. Powodem zatrzymania tych wagonów była tylko niewłaściwa ich ekspedycja. Ekspert węgla za granicę nie jest wcale wstrzymany i idzie normalnie o ile koleje rozporządzają dostateczną liczbą wagonów.

Maribad 25 stycznia. Zastrajkowało tu 336 robotników górniczych, którzy żądają podwyższenia płac i ośmiogodzinnego dnia pracy. Dwie fabryki porcelany wstrzymały ruch częściowo z powodu braku węgla. W warsztatach fabryki soli karsbadskiej także częściowo ruch ustał.

Nirzów 25 stycznia. W szybach okręgu mieskiego strajkuje 4400 robotników. Na szybie Ziegler w którym onegdaj jeszcze pracowano, wczoraj zjawilo się tylko 133 robotników.

Praga 25 stycznia. Wskutek braku węgla ograniczono ruch na miejskiej kolei elektrycznej. Brak węgla stał się też powodem zamknięcia kilku szkół miejskich. Zanosi się też na wstrzymanie ruchu w wielu fabrykach.

Praga 25 stycznia. Stan bezrobocia w rewirze węglowym slańskim i kladzińskim, cieplakom, osiekim i w zachodnich i północno zachodnich powiatach jest w ogóle jednaki. Wystosowane do robotników wzywania, aby stawili się do pracy pod groźbą natychmiastowego wydalenia, pozostały bez skutku. Władze zapewniły tym, którzy powrócą do pracy najzupełniejszą ochronę i opiekę. Wiele fabryk i szkół zamknięto z powodu braku węgla. W północno zachodnich okręgach wzmożono pogotowie wojskowe. Dotychczas panuje wszędzie spokój.

Sytuacja.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 25 stycznia.

Chrześcijańsko-socjalne zjednoczenie powzięło na wczorajszym swem posiedzeniu klubowem następującą uchwałę: oświadczamy, że zgadzamy się na zainicjowaną przez ministerstwo dra Körbera akcję celem polekowania krasu zatargom narodowym. Widzimy w konferencyach ugodowych odpowiedni środek do utworzenia drogi parlamentarnej salawieniu kwestii językowej i mamy to przekonanie, że mogą one uczynić napowrót parlament zdolnym do produktywnych prac. Domagamy się jak najrychlejszego zwołania parlamentu dla obrad nad reformami ekonomicznymi i wyrażamy w końcu ubolewanie, że kierownictwo stronnictwa postępowego interweniowało u prezesa gabinetu w kwestii prawa wyborczego do wiedeńskiej rady miejskiej, które to postępowanie może łatwo podkopać jedność i solidarność stronnictwa niemieckiego.

Budapeszt 25 stycznia.

Sejmowa komisja finansowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem dodatkowego ministra skarbu z potrzeby podwyższenia niektórych pozycji w zwyczajnym i nadzwyczajnym wspólnym budżecie. Szell oświadczył, że uważa za rzecz zupełnie naturalną, iż skoro delegacje uchwałyły wy sry budżet niż preliminarz proponował, to na Węgry stąd wypada wyższa kwota do zapłaty.

Rząd węgierski właśnie w interesie kraju i w duchu ustawy z r. 1867 zainicjował o zniesienie kwoty na przeciąg połowy roku i upierał się w swej propozycji gdyż przez to zabezpieczył interesy Węgier i przyczynił się poniekąd do tego, że ekonomiczna ugoda w Austrii będzie mogła być przeprowadzona na drodze parlamentarnej.

Do podwyższenia pozycji budżetowych nie jest potrzebna żadna osobna ustawa, albowiem podwyższenie płac oficerów honorowych i żandarmerji jest taką samą pozycją budżetową, jak każda inna. W końcu przez gabinet wykazywał prawo delegacji do podwyższenia płac oficerskich. Komisja finansowa przyjęła ostatecznie sprawozdanie dodatkowe wraz z zaproponowaniami w niem podwyższającymi.

Na onegdajszej rozprawie przeciw asumpcyonistom prokurator oświadczył, że odczytana przezeń wówczas lista deputowanych, którzy wybór swój zawdzięczają poparciu oskarżonej kongregacji wyjął

z dziennika asumpcyonistycznego. Wyraził dalej swą radość z tego, że sami deputowani protestują przeciwko protekcji asumpcyonistów.

Paryż 25 stycznia.

W procesie asumpcyonistów sąd skazał 12 oskarżonych każdego na 16 franków grzywny i zadekretował rozwiązanie kongregacji.

Paryż 25 stycznia.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu Motto wystąpił przeciw prokuratorowi w procesie asumpcyonistów Bulotowi, który bez żadnego powodu wyliczył nazwiska około 30 deputowanych zawdzięczających rzekomo mandaty swe poparciu owej kongregacji. Minister sprawiedliwości Monis tłumaczył, że prokurator poprosił odczytać artykuł gazety i dodał, że u asumpcyonistów w Bordeaux znaleziono kartę posta Bernarda właśnie z podjęciem wianiem za poparcie podczas wyborów. Bernard gwałtownie przeciw temu zaprotestował i nazwał kłamcami zarówno ministra jak prokuratora Bulota. Za to prezydent izby nałożył karę dyscyplinarną na Bernarda. Podczas mowy ministra Monisa na prawicy i u nacjonalistów panowała wielka wrzawa. Również Lasies dostał od prezydenta nagane. Wiele deputowanych protestowało przeciw onegdajszej mowie prokuratora Bulota. Następnie Bernard powtórnie zabrał głos i zaatakował gwałtownie i obelżywie ministra sprawiedliwości. Izba potem znaczną większością uchwaliła wykluczyć z posiedzeń na pewien czas Bernarda, który jednakże nie zaraz opuścił salę. Prezydent Deschanel przerwał wskutek tego posiedzenie. Podczas przerwy zjawił się oddział żołnierzy na którego widok Bernard wrzescie z protestem na ustach opuścił salę.

Londyn 25 stycznia.

„Biuro Reutersa” donosi z Szangaju pod datą dzisiejszą: Dziennik „North-China Daily News” donosi, że bogdychan Kwan-Su wydał wczoraj wieczorem edykt postanawiający, że 9-letni syn księcia Tuno, księżę Put-Sin ma zasiąść na tronie chińskim. Dziewięćcioletni cesarz Put-Sin rozpoczyna rząd z dniem 31 stycznia.

Londyn 25 stycznia.

„Biuro Reutersa” donosi z Szangaju pod datą dzisiejszą: Dziennik „North-China Daily News” donosi, że bogdychan Kwan-Su wydał wczoraj wieczorem edykt postanawiający, że 9-letni syn księcia Tuno, księżę Put-Sin ma zasiąść na tronie chińskim. Dziewięćcioletni cesarz Put-Sin rozpoczyna rząd z dniem 31 stycznia.

Paryż 25 stycznia.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu Brisson postawił wniosek, ażeby sekularyzować dobra wszystkich zakonów męskich, nieuznanych przez państwo.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 25 stycznia.

Depesza, jaka nadeszła z Pretorii ze źródła boerskiego o potyczce pod Olivierhookiem donosi, że Boerzy mieli jednego zabitego i dwóch rannych, Anglię natomiast ponieśli znaczne straty. Generał Botha objął dowództwo naczelną na Spionsoopie. W północnym obozie Anglików panuje zamieszanie.

Londyn 25 stycznia.

Telegram z obozu Boerów nad rzeką Tugela donosi 19 bm.: Kornet polny Mantz z Oranii został zraniony, a następnie, gdy nie chciał się poddać, zabity. Straty Anglików prawdopodobnie nieznaczne. We czwartek wyruszyło 1000 ludzi piechoty angielskiej wraz z baterią w stronę pagórków, wznoszących się pomiędzy stanowiskiem Boerów a rzeką Tugela. Podczas marszu piechoty artylerja angielska utrzymywała silny ogień, na który jednak Boerzy nie odpowiedzieli. Zdziwieni tem Anglię nie posuwali się już dalej i następnego dnia powrócili do swoich stanowisk.

Londyn 25 stycznia.

„Daily Mail” donosi z Lizbony, że rząd portugalski 19 bm. otrzymał zawiadomienie z Lourenzo-Marquezu, iż Boerzy naruszyli neutralność, bo w marszu do Rodezyi przeszli przez terytorium portugalskie. Wysłano z Lourenzo-Marquezu oddział artylerji, a gubernator prosił o posiłki. Korespondent „Daily Mail” donosi też, rzekomo z dobrego źródła, że istotnie znaczniejszy oddział wojska z Portugalii odplynął do Afryki południowej.

Londyn 25 stycznia.

„Times” pisze: Dotąd nie wskazuje nic na to, że generał Warren dotarł do głównego stanowiska nieprzyjaciela, Boerzy zaś nie tracąc czasu, zdołali wprowadzić na pagórki ludzi, broń, amunicję i zapasy. Dopóki nieprzyjaciel z tego głównego stanowiska nie zostanie wyparty i pobity, dopóty nie ma mowy o oswobodzeniu Ladysmithu.

Londyn 25 stycznia.

„Times” donosi z Lourenzo-Marquezu 23 bm.: Okręt francuski „Gironde” wiezie znaczną liczbę zagranicznych poddanych do Transvaalu.

Londyn 25 stycznia.

„Biuro Reutersa” podaje następującą depeszę z obozu Boerów z 21 b. m.: Gdy komendant Botha odparł skutecznie atak Anglików w sobotę oczekiwano, że nieprzyjaciel aż do poniedziałku będzie bezczynny, tymczasem już popołudniu przekonano się, że Anglię zamierzają nowy atak wykonać. Botha i Cronje stali na wysokim pagórku, przez który prowadzi dro-
ga do Ladysmithu. Dokoła rozlegał się huk nieustannego ognia, a walkę przerwało dopiero z nastaniem nocy. Nad ranem przekonano się, że Anglię ponieśli znaczne straty. Po stronie Boerów padł jeden kornet. Z centrum angielskich stanowisk nad Zwartkopem, którą prowadzi inna droga do Ladysmithu wyruszyły wojska i dotarły bez przeszkody aż do szeregu pagórków obsadzonych przez Boerów. Gdy jednak Anglię zbliżyli się na odległość strzału musieli się wstrzymać. Anglię zabrali z sobą swoich zabitych i rannych. Granat litydowy rzucił o ziemię komendant Viljoena, który na chwilę stracił przytomność, wkrótce ją jednak odzyskał.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 25 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pieniądze gotowe 7:25 do 7:50, papiery gotowe 7:25 do 7:50, żyto gotowe 5:75 do 6:00, żyto gotowe na termin 5:50 do 5:70, owies obroszony gotowy 5:20 do 5:50, owies na termin 5:— do 5:20, jęczmień pastewny 5:— do 5:50, jęczmień brow. 6:— do 7:—, groch do gotowania 6:75 do 7:—, wyka 4:40 do 4:80, nasienie linowa 4:— do 4:—, nasienie konop. 4:— do 4:—, bob 4:— do 4:—, bobik 4:50 do 4:80, hrozka 7:30 do 7:30, konczyca czerwona galicyjska 55:— do 70:—, biała 30:— do 45:—, tymotka 15:— do 18:—, szwadka 10:— do 10:—, kukurudza stara 5:90 do 6:10, nowa 5:60 do 5:75, chmiel stary 25:— do 45:—, nowy za 65 kilo 11:00 do 11:50, rzepak pastewny 5:50 do 6:00, do gotowania 0:00 do 0:00, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15:60 do 17:— na termin 16:75 do 17:5, warranty 10:— do 10:—.

Budapeszt dnia 25 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 kgr. Notowano papiery na wrocław-pada: 7:80 do 7:82, na kwiecień 1900 roku 7:70 do 7:71, żyto na październik 0:00 do 0:00, na kwiecień 1900 roku 6:40 do 6:41, owies na październik 0:00 do 0:00, na kwiecień 1900 r. 5:04 do 5:05, kukurudza na maj 1900 r. 4:45 do 5:00, rzepak na sierpień 1900 roku 11:70 do 11:79. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba. Pogoda: mgła. Wiedeń dnia 25 stycznia. Kursa w koronach i po 50 kgr. Notowano wczoraj papiery na wrocław 7:88 do 7:89, na maj-czerwiec 0:00 do 0:00, żyto na wrocław 6:79 do 6:80, na maj-czerwiec 0:00 do 0:00, kukurudza na maj-czerwiec 5:28 do 5:29, owies na wrocław 5:86 do 5:87, groch na styczeń-luty 11:75 do 11:85, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32:50 do 33:50. Tendencja z początku słabsza, potem lepsza. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń dnia 25 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu Akcje: aktywa kred. 235:50, węgierskie aktywa kred. 186:75, Anglobank 124:25, Unionbank 155:60, Banku dla krajów koronnych 117:80, Bankvereln 186:75, Bode-credite 244:—, Gal. Banku hipot. 100:—, kolejki państw. 133:70, kol. południowej 25:10 tramwaja 145:25, kolejki Elbenał 123:75, kolejki północnej 100:—, kolejki ceniowiecka 100:—, alpin 275:75, Rima Murana 283:75, praskiego tow. 132:—, 614:00, fabryki broni 191:—, tureckie tytoniowe 132:—, oblig. węg. indemniz. 94:—, renta majowa 99:70, austr. renta koronowa 95:65, węg. renta koronowa 94:35, 56 1/2 listy tow. kred. ziem. 95:25, 4-procent listy banku krajow. 95:50, 4½-procent listy banku krajow. 96:50, 4-procent listy banku hipotec. 91:25 4½-procent listy banku hipotec. 98:—, 5-procentowe listy zast. bank. hipotec. 109:—, 4-procent gal. oblig. propinace 97:40, 4-procent gal. pod. kraj. z r. 1893 94:30, 4-procent pożycz. m. lwowa 91:40, losy tureckie 129:00 marki 118:10, ruble 255:50.

— Sprawozdanie targowe Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika 1. 7.

Z targu lwowski d. 24 stycznia. Z powodu większego zapasu u rzeźników ceny niezmienione.

Płacono za woły tuczone od 58—62 k. za 100 klg. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od —92 do 1:00, tylne —96 do 1:08 k.

Targ wiedeński dnia 21 stycznia. Z powodu większego spadu o prawie 200 sztuk tendencja słaba, mimo czego zdołano, chociaż z tuudem, za towar prima utrzymać ceny przeszłołagodnie, secunda zaś wykazuje ceny do 4 kor. niższe.

Ogólny spód 4756 sztuk, opasowych wołów 8800 sztuk, między temi 2622 galicyjskich.

Za galicyjskie woły prima płacono od 70—74 kor., za secunda od 64—68 kor., za tertia od 56—60 kor. za 100 klg. żywej wagi.

Targ praski d. 21 stycznia. Spód 721 sztuk, między temi galicyjskich 435 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 64 do 70, za krowy 50 do 58 za buhaje 60 do 70 koron. za 100 kilo żywej wagi.

Targ ożywny.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Klimesch Goldmark

Do czego służy Quaker Oats?

Quaker Oats może być w każdej kuchni użyty, bo jako czysty produkt zbożowy ma wszechstronne zastosowanie. Z Quaker Oats da się sporządzać najsmaczniejsze supy, sosy, leguminy, przyprawy itp. Na wszystkie te potrawy jest Quaker Oats daleko lepszy niż ryż, gryski, kaszki itp., gdyż takowy w 10—15 minutach da się ugotować i mało dodatków potrzebuje, — przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach, odpada wszelka szansa. Przedziś smak, jak również wielka pożywność tegoż winna być także uwzględniona.

Dobra rada jest droga. Tę razą jednak jesteśmy w położeniu, dać szanownym czytelnikom dobrą radę, która nie jest tania. Proszę wziąć u swego kupca paczkę Quaker Oats — amerykański zmiażdżony owies — i proszę sporządzić następującą leguminę: Do 1/2 litra zgotowanego, obojętnie osolonej wody, wysypać 12 dek. Quaker Oats i zostawić, 10—15 minut do przegotowania, aż legumina zgęstnieje (podczas gotowania przemieszać) i podać takową z zimnem mlekiem i dosypać obojętnie cukrem mielim. Regularne użycie tej potrawy, na śniadanie, jako też na kolację przyczyni się do zdrowia całej rodziny, szczególnie dla dzieci jest przydatnym.

Pracownia moja

wykończa suknie balowe i wisytowe w dwudziestu czterech godzinach jak najstaranniej wedle ostatnich żądań.

Prowadzę także szkołę kroju 1 szycia z sześciomiesięczną praktyką. Krój francuski i wiedeński.

Konwersacya w sześciu językach. Potrzebuję zdolnych panien.

GLUCHOWSKA.

Lwów, Košanowskiego 1. i D.

Zgubioną książeczkę do nabożeństwa z napisem: „Pamiętka od mamy w czasie misy u św. Mikołaja w r. 1899” można odebrać u pana Aleksandra Lewakowskiego w gmachu banku hipotecznego.

Telegramy i telefonematy.

Paryż 25 stycznia.

Na onegdajszej rozprawie przeciw asumpcyonistom prokurator oświadczył, że odczytana przezeń wówczas lista deputowanych, którzy wybór swój zawdzięczają poparciu oskarżonej kongregacji wyjął

W ZADROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

— Będą wybierać, kto ma iść — mówił Goliat — to niesprawiedliwość.

Jeden z żołnierzy, krawiec, uszył w przeddzień trójkolorową flagę, a Bastyl uciął gałąź bukową, długą i prostą, która miała służyć za drzewce. Sznurami miano przymocować flagę do gałęzi.

Po śniadaniu Maroigny wyprowadził swoich ludzi na podwórze. Wypisał imiona na papierkach, poskładał je we ewro i wrzucił w worek, połączony od kucharki.

— Los rozstrzygnie — rzekł — komu wypadnie zatknąć tam w górze sztandar.

Taki rozkaz porucznika, ażeby nie było zazdrości. Dał się słyszeć szmer zadowolenia. Ragon wyszedł ze swego baraku, spojrzawszy na żołnierzy i przemówił:

— Dzieci, zdamy się na los. Lecz wprawdzie powinienem was uprzedzić, że zadanie zatknienia tak wysoko naszej flagi pod nosem Włochów nie jest łatwym, przeciwnie... są nawet wielkie niebezpieczeństwa. Możemy czekać wiosny, śnieżki będą lepsze. Nie więc, jak oktery miesiąc, nasz sztandar nie będzie powiewał na granicy... Czy się na to zgadzacie?

— Nie, nie, panie poruczniku... na górę! — wykrzyknęto.

— Więc ani jednego bojaźliwego pomiędzy wami? ani jednego wahającego się?.. Jeżeli jest taki, który wątpi w swoje siły, niech wyzna... Będę mu wdzignę... nie będę go uważał za towarzysza... Nikt się nie odezwał. Ozy Ragona zajął się. Zapomniał o namiętności ludzkiej — w tej chwili — ażeby pamiętać tylko o jednym: że jest żołnierzem. Dumny był w duszy, że takimi ludźmi dowodzi.

— To dobrze — rzekł — jestem zadowolony...

Przywołał Maroignego i wskazał worek.

— Wstrząśnij i podaj...

Maroigny potrząsał silnie workiem i otworzył go, żeby porucznik mógł rękę zanurzyć.

— Moje nazwisko, jest tam razem z waszymi, moje dzieci — rzekł Ragon. — Poddałem się temu samemu prawu, co i wy wszyscy.

— Dziękujemy, poruczniku — odpowiedzieli.

Ragon z uśmiechem zagłębił rękę w worek, żołnierze patrzyli wzrokiem gorejącym. Wszystkie serca były szlachetnym zapalem. Ragon, nie przestając się uśmiechać, wyciągnął papier.

— Zobaczmy — rzekł — kto z nas ma szczęście. „Havare!“ — przeczytał.

Młody alpejczyk wyrzucił czapkę w górę i krzyknął z całego siła:

— Niech żyje Francja!

Ragon uśmiechnął mu rękę. Rad był, że los wybrał jednego z najlepszych.

Inni doznali trochę zawodu, lecz pogodzili się z losem, bo rzeczywiście nikt tu nie był winien.

Havare nie ukrywał radości. Skakał, tańczył, chodząc od jednego do drugiego, powtarzając:

— A to szczęście, koleś, to szczęście!

I zaraz zaczął gotować się do drogi. Wziął manierkę, trochę prowizy do worka, na wypadek opóźnienia, topór do wycinania stopni w zmarzniętym śniegu. Określił się flagą, a w silną rękę ujął drzewce. Gotów był, czekał tylko na rozkaz Ragona. Ragon wahał się.

Podczas kiedy Havare przygotowywał się, Maroigny zbliżył się do porucznika i szepnął mu kilka słów. Ragon z sierżantem oddalili się, weszli na pagórek śniegowy i badali horyzont.

— Pewny jestem, mój poruczniku, że dzień nie minie bez burzy... Spójrz na te chmury...

— Co wskazuje barometr?

— Obecnie stoi w miejscu.

— Zatem mamy czas.

— Mój poruczniku! — mówił Maroigny dziwnie wzruszony.

— Co?

— Boję się o tego dzielnego chłopca... i chociaż z całego serca, żeby mu pan nie dał iść...

Ale czy Ragon mógł przyjąć radę, pochodzącą od rywala?

— Zwarywał, czy co? Powróci przed burzą...

Maroigny posmutniał, lecz nie nie odpowiedział.

Powrócili. Havare czekał. Ragon się wahał.

Sierżant spojrzaniem błagalnym wskazywał chmurę. Ragon zmarszczył czoło.

— Możesz iść Havare, dobrego powodzenia, mój chłopce!

W parę sekund alpejczyk znikł z oczu, a Maroigny mówił do siebie:

— Daj Boże, żeby powrócił...

Zerwał się lekki wiatr, przesyłał przez wzgórze i wpadł pomiędzy wawozy.

Potem wszystkie umilkło, powrócił maroigny pokój.

IX.

Havare spuszczał się jakiś czas ścieżką uprzętną z rana, lecz prędko się skończyła. Wszędzie teraz śnieg ze swymi ukrytymi zasadkami; prowadził go tylko instynkt górala. W tej właśnie chwili towarzysze stracili go z oczu.

Wysoki cypel Lodowców wznosił się prosto naprzeciw Chapieux.

Wszystkie zakręty, zboczenia, jakie musiał robić Havare po przez wawozy i urwiska, pozwały jednak od czasu do czasu widzieć go wspinającego się ku górze.

Maroigny znał trudności, jakie napotkał Havare, zanim dojdzie do celu — jeżeli dojdzie — dlatego też obrał, ile czasu na to potrzeba.

— Trzy godziny, zanim go ujrzemy na wierzchołku — rzekł.

I znów zaczął badać horyzont. Chmury stały na miejscu, tylko jakby nabrały większych rozmiarów, a jednocześnie zmieniły kolor, a w odstępach jednakowych zrywał się wiatr, zającował w skałach i wpadał, kręcąc się, w wawozy.

Maroigny sadził.

— Za dwie godziny burza... Dla czego nie ohoiano mi wierzyć? Gdyby kto inny był mu powiedział, byłby uwiarył...

Rozkazał żołnierzom wrócić do baraku.

— Za trzy godziny — rzekł — będziecie mogli zobaczyć Havara...

Lecz sam co chwile wychodził i rozpatrywał niebo. Ragon na wzgórze, z rękami skrzyżowanymi, stał i patrzył w przestrzeń.

Maroigny musiał wreszcie pozwolić sobie wyjść. Wdrapał się na wzgórze i stanął koło porucznika. Dług, jeszcze oczekano. Nic

nie ukazywało się na odlegającej białości szczytu Lodowców.

Ragon, od czasu do czasu, patrzył przez lunetę, oddawał ją potem Maroignemu, a ten żołnierzem. Porucznik mówił, szacując się niepokoić.

— Nie nie widzę... a ty, sierżanie?

Zdawało się, że zapomniał o nienawiści, o rywalizacji, wobec tej wielkiej sprawy, gdzie w grę wchodziło życie człowieka. Maroigny patrzył długo przez lunetę. Naraz wykrzyknął:

— Włosi!

Wskazał w dal, gdzie niebo było jeszcze czyste, grupę szarych punktów u stóp flagi włoskiej na szczytach Entrées. Rzeczywiście, byli to alpin. Widać było wyraźnie długie pióra na kapeluszach. Zdawało się, że patrzą na szczyt Lodowców.

— Widzą go. Widzą Havara... Spodziewają się, że biedny chłopak nie będzie miał siły wdrzeć się na wierzchołek...

— Tak — rzekł Ragon — ze szczytu Entrées mogą go widzieć wprawdzie, niź my, lecz niebawem i nam...

Przerwał.

Żołnierze rzucili się naprzód, krzyżując:

— Oto jest! Oto jest!

Rzeczywiście uciepiony do olbrzymiego odłamu zmarzniętego śniegu, Havare wdrapywał się... Najniebezpieczniejszą część drogi pozostała.

Zaloga Chapieux, jak z jednej piersi wydała okrzyk:

— Niech żyje Francja!

Havare musiał usłyszeć głosy, co dowodził mu, że koleś patrzył, podziwiał go zdjął bowiem czapkę i kilka razy nią powiewał. Potem znów zaczął się wdrapywać powoli, bardzo powoli. Teraz ciska absolutna pomiędzy zalogą posterunku, ciska religijna.

(C. d. n.)

Quaker Oats

wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i 1/2 funta
(z przepisem gotowania.)

Szanowna Pani gospodyni domu!

Proszę wziąć u swego kupca pakiet „Quaker Oats“ (amerykańskiego łuszczonego owsa) i sporządzić następującą potrawę: „Do 1/2 litra gotującej się osolonej wody proszę wysypać 12 dkg. „Quaker Oats“ i dać się temu zagotować przez 10 do 15 minut, aż potrawa stężeje (podczas gotowania mieszać) i podaj pani tę zupę z zimnym mlekiem i trochę cukru mialkiego. Dla całej rodziny pani a zwłaszcza dla dzieci, będzie regularne użycie tej potrawy jak i wszystkich z „Quaker Oats“ na śniadanie i kolację błogosławieństwem i wyjdzie im na zdrowie.



DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MEBLE ŻELAZNE jak: Łóżka składane po 5-50, łóżka z bokami składanymi lakierowane po 12-14, 16-18, 20-22. Łóżeczka dziecięce po 12-14, 16-18, 18-20. Materace druciane po 12-15 — poleca Piotr Chrostowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAPRAWIAM KALOSZE i rękawice z tworzywa, Nowosad, ulica Kręta 7, koło hotelu Zorza. 471

NAUCZYCIEL najlepiej polecony, z dotychczasową praktyką, przygotowuje uczniów do egzaminów, prywatystów do egzaminów — poszukuje posady. M. O. Lwów, Agencja dzienników, pałac Hausmana 9.

MASŁO DESEROWE najlepsze, rozsyta, codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za 4-60, oraz najlepszy ser stółowy 9 funtów za 2 zł. franco za pobraniem z gwarancją najlepszej usługi. Marya Laubowa w Brzesku.

Do wydzierżawienia od 1901 r. folwark odległy o 3 mile od Lwowa, milę od kolei, 700 morgów obszaru. Blizsza wiadomość u adw. Lisiewiczów, Lwów Akademicka 19.

Bulion

świeży, par gotowany, przewyborny, po smaczonych cenach złr. 5-50, 6-50, 7-50; dla chorych z samego drobiu i łazików ptactwa po 10 zł. — k. — Łapczyński Brzeszany.

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, to wprost

z Magazynu

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski. 4242

Znakomity koniak

francuski, kurażyn, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flasza złr. 3-50, pół flaszy złr. 1-80, ówierz flaszy 1 złr. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Baterego 2.

Biuro pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu

stróżki i dostarcza Guvernanki z patentami naukowymi, Bon do usług Francuzek i Angielek. — z krubem i bez tania sprzedaje Prosi o frankowanie listów.

Majątek ziemski

640 morgów, w złoczowskim powiecie do nabycia na licytacji 19 lutego br. w Złoczowie. Bliższych szczegółów udzieli adwokat **Bożankowski** w Złoczowie.

Gołębie rasowe

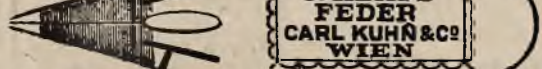
dominikany niebieskie, izabelowe, czerwone, żółte, czarne i w łuskę — z krubem i bez tania sprzedaje **Obmiński**, Łyczaków 14 Lwów.

Carl Kuhn & Co. w Wiedniu

skład fabryczny I. Stephansplatz 4.

J. Klapsa pióra

grubości EF, F, M, B i BF.



Do nabycia we wszystkich lepszych handlach pióru.



Dra Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOSZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalezionego przez nas zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już szmarzuta rano odpadała. Balsam ten wygładza twarz, czyni ją młodsza i błyszcząca, nadaje młodość barwy twarzy; czuje nadaje białość, delikatność i świeżość w skórze i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1-50. Dra Lengiela mydło brzożowe, najładniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry. umyćmy przyszywane, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zyg. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rędyka apt., w Czerniowiecach u Goliczowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogiutka; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlers, A. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerii A. Hana.

Królem wszystkich Win

jest Szampan z piwnic c. k. dostawcy dworu
Louis François w Budafoku.

Węgierska fabrykacja „Króla wszystkich Win“ jak powszechnie Szampana nazywają, jest wprawdzie młoda gałąź krajowego przemysłu, mimo to może z wielkim skutkiem konkurencyjnym z zagranicznymi produktami podjąć. Pomiedzy węgierskimi fabrykami Szampana, najmniej Zakładem P.P. François et Comp. bezsprzecznie pierwsze miejsce. Któż nie przypomina sobie owego wspaniałego pawillonu, ozdobę Wystawy tysiulecia w Pesele, w którym najdobrańsze cery Heby, ów perłowy trunek krajowej produkcji podawały. Jego Cesarza Mość, król Franciszek Józef I. raszył szacunkiem i odwiedzinami, w dniu 10 października 1896 powiększył firmę, a spróbowałszy wybor nę „Orémant Rose“ (najlepszy produkt tejże firmy), nie omieszczał wyrazić swej szczególnej pochwały. Odlat minęło lat 3, czas dość długi do rozwinięcia Zakładu. Czas ten atoli pouczył nas, że Szampan węgierski nie potrzebuje się chwalać po za francuski, że przemysł krajowy znajduje uznanie i opiekę, i że chętnie bywa konsumowany. François et Comp. usunęli wszystkie przeszkody — mogą dać podjąć światową walkę z fabrykantami francuskimi.

Pan Louis François, szef firmy, d. konołty sznawce produkcji Szampana, — ba, nawet szachowa potęga w tamtym dziale, jest od czasu śmierci współwłaściciela Józefa Paholskiego, t. j. od r. 1889, jedynym właścicielem Zakładu. Louis François jest synem kłownika fabryki Szampana hr. Montigny w Reims we Francji; fashowo kształcił się u firm Roederer i Mumm. W r. 1882 przybył do Węgier — jego chemieście analizy i badania przekonały go, że wino węgierskie tak dobre jest do fabrykacji Szampana, jak francuskie. W r. 1888 założył więc fabrykę tegoż w Budafoku ze swym teściem do spółki i ta wkrótce stała się głośna — godną widzenia, gdyż Zakład ten obejmuje dziś kompleks 52.000 metrów kwadr. Położenie ma wspaniałe — istny raj. Ruch, życie w fabryce i piwnicach kolosalne, którym w znacniejszej części kieruje brat szefa firmy, p. Cezar François.

Szczegółowy opis produkowania Szampana za dalekoby prowadził, powiemy więc tylko krótko i imiennie, że Szampana węgierskiego nie tylko w Węgrzech, ale i za granicą będzie wkrótce najlubiejszą marką — a daś znajdzie je w kraju na każdym prawie stole i w każdej restauracji. 4831

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara
środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	osobowy
z Czerniowiec (Jekani, Jasi)	6:10	Stanisławowa
z Brzuchowiec	6:50	tylko od 7 maja do 10 września
z Zimnej wody	7:10	"
z Janowa	7:40	"
z Ławoznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Strija	7:55	"
z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze	7:44	"
z Tarnopola i Brodów na dworzec główny	8:05	"
z Sokala i Bawu ruskiej	8:15	"
z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki	9:00	"
z Jarosławia i Lubaczowa	11:15	"
z Iekani, Czarniowiec i Stanisławowa	11:55	"
z Janowa	1:01	"
z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka	1:30	"
z Skolego, Strija, Kał. sa, Chyrowa, a z Ławoznego tylko od 1 lipca do 15 września	1:40	"
z Iekani, Bukaresztu, Jasi, Husiatyna	1:50	"
z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze	2:20	"
z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny	2:25	"
z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze	5:15	"
z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny	5:40	"
z Sokala, Bełżca i Lubaczowa	5:55	"
z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa	6:10	"
z Iekani, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwoleczysk, Halioza	6:20	"
z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta	7:58	"
z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie	8:15	"
z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie	8:34	"
z Krakowa (Wiednia) Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu	8:45	"
z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września	9:21	"
z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasi, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu	9:55	"
z Iekani (Bukaresztu, Jasi, Gałacz) Suczawy, Kozowy, Podwys.	10:10	"
z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze	10:08	"
z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny	10:25	"
z Ławoznego (Pesztu) Chyrowa	10:30	"
z Skolego, Strija, Kałusza, Borysławia	12:10	"
z Czerniowiec, Konstancynopola, Konstancyn, Bukaresztu	12:30	"
z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia	2:18	"
z Podwoleczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na Podzamcze	3:05	"
z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny	3:30	"
z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka	6:00	"

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 min. — a mianowicie: 13 godziną w czasie środkowo-europejskim — 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6:00 wieczór do 5:59 rano odznaczane są czarnym ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasińskich 1. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

- 4 1/2% listy hipoteczne oronówek
- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiovane
- 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacje komunalne Banku krajowego
- 4% pożyczek krajowych
- 4% galic. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

osobowy	6:20	do Ławoznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6:15	do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6:30	do Iekani (Gałacz, Jasi, Bukaresztu) Podwoleczysk, Kozowy, Kórsmesz, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6:30	do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8:30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa, Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzeża, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8:45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Strija, zez Tarnów
"	9:10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławoznego od 1 lipca do 15 września
"	9:25	do Janowa
"	9:35	do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9:45	do Iekani, Sopowa, Berhomotu, Radowiec, Suczawy
"	9:53	do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy